

PROWADZĄ: JUREK WASIUKIEWICZ I JERZY KRZĘTOWSKI

Pogrom ewolucjonizmu w ojczyźnie Darwina

Początek Roku Darwinowskiego w Wielkiej Brytanii zaznaczył się debatą na temat społecznego odbioru teorii ewolucji. Wyniki okazały się – delikatnie pisząc – zaskakujące. Najpierw jak grom z jasnego nieba gruchnęła wieść, że **29% ankietyowanych nauczycieli przedmiotów przyrodniczych ze szkół podstawowych i średnich nie ma nic przeciwko nauczaniu kreacjonizmu na swoich lekcjach** jako właściwej naukowej alternatywy dla teorii ewolucji. Oliwy do ognia dołączył inny ogólny sondaż, zgodnie z którym 51% ankietyowanych uznało za zdecydowanie prawdziwe lub najpewniej prawdziwe następujące stwierdzenie: „**Sama ewolucja nie wystarczy dla wyjaśnienia złożonych struktur niektórych żywych form, a zatem w kluczowych momentach interwencja projektanta jest konieczna**”.

Po generacjach wyrosłych na karmie darwinistycznej indoktrynacji w publicznym szkolnictwie połowa rodaków Darwina rozpoznaje projekt, a nie ewolucję, jako adekwatną przyczynę różnicowania się życia.

Rezultaty tych badań wywołały szeroką dyskusję w brytyjskich mediach. Oczywiście na wieść o wynikach sondażu szereg prominentnych darwinistów zaczęło miotać gromy na maluczkich, ośmielających się wątpić w prawdy ewolucji. Dla Steve’a Jonesa wyniki te okazały się „bardzo depresyjne”. – To narodowa hańba – pieklił się znany popularyzator ewolucjonizmu, Richard Dawkins, komentując wyniki sondażu wśród nauczycieli. – A większość publiki – dodał – o nauce to wie tyle co świnie.

Pogardzanie „ignoranckimi masami” nie przeszkadza oczywiście darwinistom korzystać z publicznych funduszy, zasilanych

przez owe masy, a marnowanych na poszukiwanie nieistniejącej ewolucji i utrzymywanie ich ciepłych posad.

Równie ciekawe okazały się dokładniejsze analizy profilu ludzi uznających projekt w przyrodzie. Okazuje się, że to najlepiej wykształcona i najmłodsza grupa społeczna. Autorzy badań konkludują: „Pomimo słabnącej praktyki religijnej w Wielkiej Brytanii i ostatniej medialnej debaty na temat nauki i wiary, istnieje wciąż grupa ludzi wierzących w kreacjonizm młodej Ziemi. Co interesujące jednakże, to to, że **najmłodsza generacja i najlepiej edukowani ludzie wykazują inklinację w kierunku wiary w teorię inteligentnego projektu**. Czy to może być wskaźnik dominującego trendu jutra?”.

Nie mamy nic przeciwko. Najwyraźniej darwińscy przegrywają bitwę o umysły. Jest to o tyle dziwne, że z pozoru powinno być odwrotnie. **Ewolucjoniści mają wszystkie atuty: prawie całkowity monopol w publicznej edukacji, szeroki strumień pieniędzy podatników do dyspozycji, przychylność mass mediów głównego nurtu**. Co się więc dzieje, że ewolucja dla szerokiej publiki wciąż pozostaje tak podejrzana teorią?

Przyczynę tego stanu rzeczy najlepiej chyba wyraził filozof i matematyk, sam zresztą agnostyk, **David Berlinski**. Jego zdaniem, podejrzania wobec ewolucjonizmu mają dwa źródła. **Raz – ta teoria ma niewiele sensu. Dwa – nie ma wsparcia solidnego, empirycznego świadectwa**. Większość publiki może nie mieć głębszej biologicznej wiedzy, ale właściwie rozpoznaje, kiedy próbuje się jej wepchnąć podejrzany towar.

MICHAŁ OSTROWSKI ■